

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

Podatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na piątek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Redaktor: Marcina Papieża.  
Wydawca: Gertrudy  
Drukarnia: Stanisława K.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 26 zach. 4 22.  
Jutro " " 7 28 " 4 21.  
Pojutrze " " 7 29 " 4 20.

## Nowy projekt wojskowy.

Podczas gdy dawniej zaprzeczano z kół rządowych, jakoby zamierzano nowemu parlamentowi przedłożyć projekt dotyczący powiększenia wojska, — obecnie piszą już o parcie gazety półurzędowe, iż z dniem 31 marca 1904 kończące się pięciolecie (t. zw. winkwenat) zmusza rząd do przedłożenia nowego projektu, co też się stanie. Te same gazety zaręczają wprawdzie, iż chodzi tylko o drobnostki, że rząd po nad granice etatu nie wyjdzie, — lecz takie zapewnienia nie wiele znaczą, boć rząd tak a tak trzymać się nie potrzebuje. Zresztą wiemy to z dawniejszych projektów rządowych, jak te drobnostki wyglądają: zwykle chodziło o przyznanie kilkadziesiąt tysięcy żołnierza więcej.

Z następujących szczegółów mogą się zycielnicy nasi przekonać o olbrzymim wzrobie liczby wojska niemieckiego z biegiem czasu, o ile to rąk ubyło od pracy, a wreszcie ile ten moloch wojskowy pochłonął pieniędzy, które z pewnością z daleko większą korzyścią dla kraju można było żyć.

Za czasów północnego Związku niemieckiego (Norddeutscher Bund) i w początkach Prus niemieckiej od r. 1867 do włącznie 1874 uchwalono, aby liczba wojska w czasie pokoju wynosiła 1 proc. ludności z r. 1867, a na utrzymanie wyznaczono rocznie 675 mrk. na każdego żołnierza. W r. 1874 ustanowiona została liczba wojska w tym samym stosunku, a więc 1 proc. ludności, na dalsze lat 7 (siedmiolecie czyli t. zw. septenat); przedmiotnej kwoty na utrzymanie żołnierza atoli nie wyznaczono. Parlament więc zyskał wprawdzie prawo ustanawiania etatu wojskowego, musiał atoli przyznawać tyle pieniędzy, ile na utrzymanie całego wojska potrzebna. W r. 1881 uchwalono ponownie siedmiolecie, z tą różnicą, że liczba wojska wynosiła 1 proc. ludności z r. 1875. Jeszcze przed ukończeniem tego siedmiolecia w r. 1886 zażądał rząd od parlamentu uchwalenia nowego siedmiolecia (aż do r. 1894) i to na podstawie spisu ludności z r. 1885, co spowodowało znaczne powiększenie liczby wojska. Parlament chciał przyznać rządowi tę wyższą liczbę, ale tylko na 3 lata; dla tego został rozwiązany. Nowo obrany parlament zgodził się na żądanie rządu. W r. 1893 zażądał rząd znowu więcej wojska, wskutek czego przyszło do rozwiązania parlamentu, a nowy parlament uchwalil pięciolecie w myśl rządu aż do r. 1899, potem przedłuzył je na 4 i pół roku t. j. od r. 31 października 1899 do 31 marca 1904. Ostatnie pięciolecie różniło się tem od poprzednich, że nie uchwalono wyższej liczby wojska od razu, tylko miała być podwyższoną stopniowo.

Liczby odnośne przedstawiają się w ubiegłych jak następuje:

W r. 1867 Prusy	212.000	żołnierza
1. 1. 68 Związ. niem.	250.000 - 300.000	
1. 1. 72 Rzesza	250.000 - 400.000	
1. 1. 75 " "	401.659	
1. 4. 81 " "	427.74	
1. 4. 87 " "	468.419	
1. 10. 90 " "	486.419	

1. 10. 93 " " 537.000  
1. 10. 99 " " 595.000

Liczby te oznaczają, jak już powyżej powiedziano, siłę stałego wojska w Niemczech w czasie pokoju, a nie zawierają w sobie: oficerów, urzędników wojskowych jednorocznych, rezerwistów zaciągniętych na ćwiczenia, których razem będzie około 50.000.

Utrzymanie stałego wojska kosztowało od 1872 do 1898 ni mniej ni więcej jak 15.444.000.000 mrk., nie licząc w to procentów od pożyczek, które było trzeba zaciągnąć na pokrycie wydatków.

Nie wiadomo wprawdzie, czy rząd będzie się domagał odnowienia pięciolecia, czy też tylko ustanowienia etatu rocznego, ale tego na pewno spodziewać się można, że domagać się będzie więcej wojska, chociaż bieda w kraju. Rzeczą nowo obranych posłów do parlamentu będzie, aby w myśl przyrzeczeń danych swoim wyborcom, nie zgodzili się na to.

Nawet półurzędowa »Köln. Ztg.« ostrzega rząd przed przedłożeniem nowego projektu jeszcze w tej zimie. Już teraz można powiedzieć — pisze wymieniona gazeta, — że zaraz na początku nowo obranego parlamentu przyjdzie do ostrego starcia pomiędzy posłami. Zebrało się bardzo dużo materiału, który trzeba gruntownie omówić. Także panuje w kraju wielkie wzburzenie z powodu nieszczęsnego wypadku Hüssenera (który zabił żołnierza), a po wykryciu tak licznych ciężkich wypadków zęcania się nad żołnierzami publiczność jest ogromnie oburzona; władza wojskowa może się przygotować na ostre zarzuty. To też lepiej zaczekać z przedłożeniem projektu do dogodniejszej chwili. — Taką radę daje gazeta półurzędowa, a w części trzeba jej przyznać słuszność.

## Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** (Choroba cesarza). Wiadomość o niespodziewanej operacji cesarza wywołała w całym kraju wielkie wrażenie, i zaniepokojenie. Dowiedziano się o niej dopiero z »ekstraktów« i telegramów, gdyż z niedzielnych gazet jedyna »Nordd. Allg. Ztg.« podała o tem wiadomość. Gazety niemieckie piszą, że choroba cesarza nie jest niebezpieczną, nie jest też tą samą chorobą, na którą zmarł cesarz Fryderyk. Na zagojenie rany, powstałej wskutek wycięcia narośli w gardle, potrzeba tygodnia czasu. Cesarz przyjmuje ministrów, przychodzących z raportami, lecz nie mówi z nimi, tylko odpowiada spisuje na karteczkach, jak to czynił zmarły cesarz Fryderyk.

— **Proces o fałszerstwo.** Izba karna w Memmingen skazała burmistrza Ebnera na 10 dni więzienia za to, że w dniu wyborów do parlamentu sam włożył koperty z karteczkami do urny wyborczej za dwóch nieobecnych wyborców. Głosy te zostały w protokole zamieszczone i policzone razem z innymi. Oskarżony niewinniał się przed sądem, że uczynił to z nieświadomości.

— **Niemcy nie mają szczęścia w swych koloniach zamorskich.** W Afryce południo-

wej podnieśli przeciw osiadłym tam Niemcom broń murzyni z plemienia Boadelzwart. Pewien misjonarz niemiecki tak tłumaczy przyczynę tego powstania murzyńskiego. Władza w kolonii niemieckiej wydała rozkaz, ażeby w celu zaprowadzenia kontroli złożyli tymczasowo broń. Sądząc, że Niemcy zamyślają im broń na zawsze odebrać, zbutowali się i chwycili za oręż. — Tłumaczenie takie nie może uchodzić za prawdziwe. Myśmy dosyć się nacytali o okrucieństwach, jakich się dopuszczali władcy kolonii niemieckich w Afryce. Być może łatwe może, że i tą razą te okrucieństwa wzbudziły gorącą krew murzyńską do tego stopnia, że byli zmuszeni w obronie życia szukać ocalenia w orężu. I doniesieniom angielskim nie można dawać wiary. Anglicy bardzo niechętnie patrzą na rozpościeranie się Niemców w zamorskich koloniach i chętnie by chcieli ich stamtąd wypłoszyć. Jedna z gazet angielskich opowiada, że 30 tysięcy zbrojnych murzynów zagraża kolonii niemieckiej. Miasto Warmbad i jego warownie już zostały zburzone i z ziemią zrównane. Ponieważ Warmbad leży tuż nad granicą kolonii angielskiej, przeto Anglicy wysłali silny oddział celem obrony poddanych angielskich, którzy zamieszkują kolonię niemiecką. — Pytanie zachodzi, czy Anglicy nie zbutowali Murzynów przeciw Niemcom?

— Pewna poważna gazeta berlińska świeżo donosi, iż parlament ma zostać zwołany rychlej, jak sądzono, gdyż już na 24 b. m. — Jeżeli tak jest rzeczywiście, to musiałaby niebawem nastąpić urzędowa publikacja tego terminu.

— **Szkół wyższych w królestwie pruskim jest obecnie 596.** Od roku zeszłego liczba ich powiększyła się o 23. Nauczycieli etatowych 7019; nieobsadzonych miejsc jest jeszcze 249. Kandydatów stanu nauczycielskiego jest obecnie zajętych 841.

— **Możliwość zaprowadzenia monopolu na spirytus rozważają w kołach rządowych wedle »Polit. Nachr.«**

— **Przyjęcie orderu odmówił komornik sądowy Küntzel w Wollinie.** Kiedy mu w obec całego kolegium sądowego sędzia Görke chciał wręczyć udzieloną mu z powodu dymisyi przez cesarza ogólną złotą oznakę honorową. Küntzel oświadczył ku wielkiemu zdziwieniu obecnych, że podczas całego czasu swej służby li tylko obowiązki swe wypełnił, za co pobierał pensję. Przyjęcie szczególniejszego odznaczenia za spełnienie obowiązku sprzeciwia się jego przekonaniom i pomimo namowy obecnych nie dał się odwieść od swego postanowienia.

— **Z Hiszpanii** nachodzą znów smutne wiadomości. W Barcelonie odkryła policja spiszek anarchistyczny. Urządziwszy rewizję u różnych podejrzanych osób, znalazła zapasy dynamitu oraz inne materje do wyrabiania naboju. Kilku wybitniejszych anarchistów niespostrzeżenie z miasta umknęło. W Bilbao i okolicy, gdzie jest wiele fabryk różnego rodzaju, świeżo bardzo smutny przedstawiał się widok: ludzie bez pracy, patrole wojskowe, kolej

zburzona zniszczone budowle. — A tu niestety niedołężny rząd hiszpański, jakby skamieniały w bezdusznym formalizmie starych czasów, nie umie znaleźć lekarstwa na naprawę smutnych stosunków, jakie w tym pięknym kraju panują.

— **Turcyja** przyrzekła obecnie wypełnić żądania mocarstw i przeprowadzić reformy w Macedonii. Kontrolę nad policją i administracją mają prowadzić urzędnicy pochodzenia europejskiego. Nadzór nad żandarmerią poruczono oficerom niemieckim. — Turcyja donosi, że powstańcy otoczyli wieś grecką Cirnowo, w okręgu neurokopskim, napadli na mieszkańców i podczas nabożeństwa zabili 4, a w tej liczbie nauczyciela szkoły. Powstańców poległo 4. W pogoni za nimi wysłano oddział żołnierzy.

## Nigdy nie jest za późno

uczynić jakąś dobrą rzecz. Nigdy nie jest za późno zapisać Gazetę, która dziś być powinna w każdym domu polsko-katolickim. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na miesiące **listopad** i **grudzień** zapisze. Wszystkie poczty i każdy listowy wiejski przyjmują pieniądze na Gazetę.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnośnikiem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

## Wiadomości kościelne.

**Moguncya.** W niedzielę odbyła się ekspozycja zwłok zmarłego niedawno biskupa mogunckiego ś. p. ks. Bruecka do kościoła katedralnego. Nabożeństwo pontyfikalne celebrował ks. arcybiskup fryburski Noerber. Oprócz tego obecni byli biskupi limburski, trewirski i fuldajski, opaci z Maria Laach i Marienstatt, minister Rothe, zastępcy władz, deputacye związków studenckich i liczne Towarzystwa. Jako zastępca wielkiego księcia złożył wielki mistrz dworu Westerweller von Anthoni wieniec na trumnie zmarłego dostojnika Kościoła. — Majątek swój zapisał nieboszczyk na dobre cele.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

## PIELGRYM.

Powiatka bretońska.

Jakób Gamber, stuletni starzec, był niedługo dzielny żołnierzem; wiele mówiono o jego mężstwie i poczciwości, ale teraz osłabiony wiekiem, wyniszczony chorobą, leżał od dawna w łóżku, nie mogąc się ruszyć.

Stary Gamber miał trzech synów. Pewnego poranku wola do siebie najstarszego syna i rzecze mu:

— Pójdź tu synu mój. Nie mogąc spać tej nocy przypomniałem sobie, że w jednej bitwie przyrzekłem Panu Bogu odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Ale niestety! stary jestem jak świat, nie mogę podróżować... Chciałbym, żebyś ty, synu mój, poszedł za mnie. Boję się umrzeć nie dopełniwszy ślubu mego.

Syn mu odpowie:

— Co ci się ojcie przyśniła pielgrzymka do Rzymu! Jedz, pij, śpij wiele chcesz, my mamy co innego do roboty.

Następnego dnia Jakób Gamber wola młodszego syna.

— Słuchaj synu mój, rzecze do niego: stęskając i nie śpiąc tej nocy, przypomniałem sobie, że na wojnie w niebezpieczeństwie śmierci przyrzekłem Panu Bogu pielgrzymkę do Rzymu. Teraz, niestety, stary jestem, nie mogę tego dopełnić, chciałbym, żebyś ty poszedł za mnie.

Syn mu na to:

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 13 listopada 1903.

— Z powodu wyborów do sejmu, dnia 20 listopada, kontrolki jesienne w Olsztynie, mające się w tym dniu odbyć, odbędą się już we czwartek, 19 listopada.

— W poniedziałek obchodził swój 25-letni jubileusz jako radny miasta Kupiec p. Simon. Burmistrz, jako i inni radni miasta składali mu z powodu tego życzenia.

— Okradziony został w pewnej tutejszej restauracji obsługujący tamże kelner. Podchmielił on sobie porządnie, poczem usiadł przy piecu i usnął. W tym czasie wyjął mu ktoś z kieszeni portmonetkę ze 100 markami.

— W nocy na czwartek włamał się złodziej do restauracji hotelu »Deutsch. Haus«. Wybiwszy okno wszedł z ulicy Klebarskiej, lecz nie znalazłszy pieniędzy wziął kilka flaszek, okradł automat czekoladowy i wyniósł się niepoznany. — Także do kasyna cywilnego zakradł się złodziej tej samej nocy, lecz musiał również z próżnymi kieszeniami wrócić do domu. Policya stara się wysledzić złodzieja.

— Z powiatu. Posiedziciel Piotr Klink w Bartegu wybrany i potwierdzony został na przelężonego gminy.

— Urząd zabezpieczeń rzeszy wydał niedawno wyrok bardzo ważny dla robotników. Dotychczas robotnikom, którzy przzerwali pracę wskutek wpływów szkodliwych dla zdrowia, nie przyznawano renty od wypadku (Unfall), gdy stali się niezdolnymi do pracy. Teraz wyżej wspomniany urząd w przeciwnieństwie do dwóch niższych instancji orzekł, że takie powolne uszkodzenie zdrowia robotnika należy uważać za nieszczęśliwy wypadek i płacić poszkodowanemu rentę od wypadku. Chodziło tu o chorobę wskutek zatrucia ołowiem. W tych wypadkach nigdy jednak jeszcze renty nie przyznano.

— Po domach chodzą handlarze, którzy sprzedawają tak zwane błogosławieństwa domowe po drogich cenach. Przytem opowiadają, że część dochodu ze sprzedaży oddaje się na biedne dzieci, na kaleki i t. p. W tych dniach znikł w Szarlotenburgu fabrykant takich »błogosławieństw domowych«. Narobił na więcej niż 100 tysięcy marek długu, chociaż zebrał z jakie pół miliona za owe »błogosławieństwa«. Kaleki dostały z tego 2000 marek. Z tego wynika, że nie potrzeba pozwolić się namówić ze względu na miłosierdzie do zakupienia drogiej takich »błogosławieństw«, tem więcej,

— Ojcie, za parę tygodni wiosna; trzeba będzie kopać, orać, winnice obcinać. Starszy brat popędził bydło w góry, najmłodszy jeszcze dzieciak. Któż dopatrzy robotników, kiedy ja pójdę włóczyć się po świecie? Ojcie, jedz, śpij i daj nam spokój.

Następnego poranku biedny starzec wola najmłodszego syna.

— Armandzie, dziecię moje, rzecze do niego: przyrzekłem Panu Bogu odbyć pielgrzymkę do Rzymu... ale stary i chory, nie mogę iść! Posłałbym ciebie na moim miejscu, aleś ty za młody; nie znasz drogi, to bardzo daleko, boję się, żebyś się nie zabłąkał.

— Ja pójdę, ojcie, odpowie Armand.

— Nie pójdiesz, ja nie pozwalam! krzyknęła matka. Ten stary gaduła ze swoją wojną i z Rzymem wszystkim choroby napędzi. Nie dosyć przez cały rok słuchać jego stękania. Jeszcze wysła te biedne dziecię na zginienie!

— Matko, rzecze chłopak, wola ojca, to wola Boża. Kiedy Bóg każe, trzeba słuchać.

I Armand nic więcej nie mówiąc, nalał wina do bańki, włożył do worka bochenek chleba i kilka cebulek, wziął płaszcz na plecy, nowe trzewiki na nogi i dobry kij dębowy w rękę. Uściskał starego ojca, który mu dał wiele dobrych rad, pożegnał krewnych i poszedł.

że umieszczają niemieckie napisy na nie. Kto chce »błogosławieństwo domowe« nie niechaj od polskiej rzetelnej firmy zakupu takowe z polskim napisem.

\* **Gietkowo.** Radca regencyjny pan Ebertzhagen i tajny radca budowniczy Królewca jako i radca szkolny pan Spoh z Olsztyna bawili we wtorek w naszej wiosce, celem obejrzenia i rewizji tutejszej szkoły. Zład udali się ci panowie w tym celu do Likuz.

\* **W Tumianach** skradziono handlowi Skupskiemu z szuflady 30 marek. Złodzieja dotąd nie wysledzone.

\* **Wartembork.** We wtorek baw w naszym mieście landrat p. Krahmer Olsztyna, celem rewizji tutejszego więzienia policyjnego.

\* **Wartembork.** Szosa do Starego Wartemborka ukończona została aż do Nowych Marun. Dalszą pracę przerwano aż do wiosny.

\* **Gryźliny.** Mistrz rzeźnicki A. z Olsztynka, popychał w sporze pewnego dekara kijem. Przez nagłe omknięcie się kija zgnął go tak niebezpiecznie w oko, że tkówkę wypłynęło. Przywołany lekarz oświadczył, że nieszczęśliwy na oko to widzieć już nie będzie.

\* **Szczytno.** Wtorkowy targ na bydło i konie szedł bardzo ospało. Bydła sprzedano dość wiele, lecz handlarzy i kupców brakło. Płacono za rogacizne 23 do 26 m za centnar żywej wagi, za świnię 35 do 40 m. Za prosiaki po 8—10 tygodni stare płacono 8 do 12 m. Targ końmi był także liche. Najlepsze konie pokupili rosyjscy handlarze. Kupców było mało. Za dobre konie robocze płacono 200 do 250 m.

\* **Ządzbork.** Majątek rycerski Choszczewo dotąd do posiadziela dóbr rycerskich p. Mauerhoff należący, nabył w drodze sprzedaży sądowej kupiec p. Brünn z Olsztyna za 123,000 m. Pan Brünn zamierza majątek ten rozparcelować.

\* **Lidzperk.** Przed pół rokiem wyratował 15-letni uczeń Markowicz z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo pewne dziecko od utonięcia. Za to otrzymał teraz medal ratunkowy z kokardą.

\* **Królewiec.** Nowy naczelny prezes naszej prowincji p. von Moltke przybył we wtorek tudotąd i obejmie w tych dniach swój urząd. Zamieszkał on tymczasowo w hotelu »Deutsches Haus«. — Egzamin na referendaryuszów złożyli we wtorek przy tutejszym wyższym sądzie nadziemiańskim kandydaci prawa von Richthofen, Szychowski, Schmiege i Marzoninski.

\* **Sztum.** W nocy na poniedziałek

## II.

Ale pierwaj, nim się udał w drogę, poszedł wysłuchać Mszy św., oddał się w opiekę Panu Jezusowi, Najświętszej Matce Jego, i oto wychodząc z kościoła, spotyka pięknego młodzieńca, który mu rzecze.

— Bracie! Czy nie do Rzymu idziesz?

— Do Rzymu, odpowie Armand.

— Ja także... Jeżeli chcesz, pójdziemy razem.

— Najchętniej.

A ten piękny młodzieniec był to Anioł, którego P. Bóg posłał mu na przewodnika. Anioł i Armand puścili się w drogę do Rzymu. Wszędzie zachodzili do kościołów, słuchali Mszy św. śpiewali psalmy, pieśni nabożne. I tak wesoło, to po deszczu, to po słońcu, żebrząc chleba, z tłómczkiem na kiju, przybyli nareszcie do świętego grobu.

Gdy nieco odpoczęli, poszli do wspaniałej bazyliki św. Piotra, odprawili swe nabożeństwo, zwiedzili wszystkie kościoły i święte miejsca, uczcili relikwie świętych Apostołów Piotra i Pawła, dziewic i męczenników, drzewo Krzyża św., nakoniec poszli upaść do stóp Ojca św. Papieża, który im dał błogosławieństwo swoje.

(Dokończenie nastąpi).



zaczadzieli się tu dwaj synowie mistrza rymarskiego Lisickiego na Podzamczu. Dr. Feliks Morawski stwierdził ich śmierć.

\* **Elbląg.** Pomocnika malarskiego Wersucha z Elbląga zamordowano w Heinrichau, w pow. brunsberskim. Morderstwo popełnił prawdopodobnie człowiek, któremu W. zarzucił w oberży, że powrócił właśnie z cuchniau. To rozgniewało owego człowieka tak bardzo, że już w lokalu rzucił się na Wersucha i poturbował go. Nieznajomy ów poszedł następnie, tak przypuszczają, za W. do stodoły, gdzie tenże noc chciał przespać i zamordował go tam.

\* **Z Grudziądzkiego.** Służąca posiadziela Giese'go w Rychnowie dostała się w tryby młocarni, skutkiem czego została jej noga zupełnie zginiecioną. Przewieziono biedaczkę do lazaretu w Grudziądzu.

\* **Starogard.** W oberży Schiele'go w Tczewie pokłócili się robotnicy Braun i Derogowski. Podczas kłótni pchnął Braun swego przeciwnika nożem w brzuch, tak, że temuż wyszły wnętrzności na wierzch. Tutejsza izba karna skazała Brauna za ten czyn brutalny na 2 i pół roku więzienia.

\* **Wabrzeżno.** Ze przy uwiązywaniu była trzeba być ostrożnym, o tem przekonał się właściciel p. Paczkowski z Hochdorf. Gdy przed kilku dniami wszedł rano do obory, spostrzegł, że mu się w nocy dwie jałowice udusiły. Widocznie były za krótko przywiązane.

\* **Tczew.** Piękne świadectwo wystawia «Dirschauer Ztg.» robotnikom polskim. Oto, co pisze: «Na nizinach malborskich wybierają buraki. Do tej pracy biorą tu tylko robotników polskich z Rosyi, którym robota idzie prędzej od ręki, niż innym robotnikom. Polacy mają skromne wymagania i są zawsze weseli (genügsam und stets fröhlich.) Proszą strawę się zadawalają: śledziem, kartoflami i grochem. Przytem pracują od rana do nocy. Odpoczynku nie znają. Lecz fajeczkę lub papieros mieć muszą. Wieczorem mogą być nie wie dzieć jak zmęczeni, przecież weselo z piosenką na ustach powracają do chaty, paląc papierosy. Tak więc nawet wrogowie, gdy nie patrzą przez hakatystyczne okulary muszą uznać i chwalić Polaków. A jednak chcą tych skromnych, pracowitych i wesolych Polaków zamienić na niemców!»

\* **Tczew.** W Lubiszewie na plebance powstał w niedzielę wieczorem ogień, który obrócił w perzynę dwie stodoły i stajnię. Żywy inwentarz zdolano wyratować, natomiast spaliła się dźwierzawcy rozwerk, parówka i zboże, tylko nisko zabezpieczone, a księdza konieczna wcale nie zabezpieczona, maszyna do sieczki rżnięcia i cały zasób torfu i drzewa opałowego. Stodoła była zupełnie nowa, na stajni nowy dach papowy właśnie ukończony. Sprawy i tym razem nie wykryto, a jest to w krótkim czasie trzeci pożar na plebance.

\* **Poznań.** Za usiłowane świętokradztwo stawał w sobotę przed izbą karną w Poznaniu ślusarz Jan Owikliński. Dnia 16 września rb. usiłował on włamać się do kościoła katolickiego w Obernikach, ale przeszkodził mu w tem tamtejszy ksiądz proboszcz. Oprócz tego udowodniono oskarżonemu, że przez trzy lata nie pracował i stał się winnym włóczędzy. Prokurator dr. Moisy wniósł o pół roku i dwa tygodnie więzienia oraz 4 tygodnie aresztu. Sąd skazał oskarżonego na rok i miesiąc domu karnego.

\* **Berlin.** Pod zarzutem żonobójstwa zaaresztowano 47-letniego robotnika Lucka z Mariendorferstr. Luck wezwał zeszłej nocy dr. Salomona do swej chorej żony; gdy lekarz nadszedł, znalazł kobietę nieżywą, leżącą na podłodze w pobliżu łóżka. Wszystkie oznaki wskazywały na to, że Luckowa umarła wskutek trucizny, na stole znaleziono nawet filiżankę z resztą trucizny. Luck twierdzi, że żona otrula się samą ponieważ jednak stwierdzono, że małżeństwo żyło bardzo niezgodnie i Luck, jako człowiek brutalny i gwałtowny, maltretował ją często, a nadto po śmierci wyszedł z mieszkania i walał się po szynkowniach, aresztowano go

jako bardzo podejrzanego o podsuniecie żonie trucizny.

\* **Berlin.** Pewna dama nie nosiła od dłuższego już czasu familijnych, bardzo cenionych klejnotów i zaglądnąc naraz do nich przekonała się z przerażeniem, że wszystkie zniknęły, pomimo, iż pudła i szafa, w której były zamknięte, pozostały nienaruszone. Przywołany natychmiast urzędnik kryminalny oddał się po wystuchaniu krótkich objaśnień i wrócił już za godzinę, przynosząc wszystkie skradzione przedmioty. Otóż wiedział, że pani owa zmieniła 1 października służbę i przedewszystkiem udał się do byłej służącej pani, chwalonej przez nią za wierność jej i prawość, przeszukał jej kufer i znalazł oprócz szukanych kosztowności inne jeszcze wartościowe przedmioty, z których posiadania zaskoczona nagle służąca nie umiała się wytłómaczyć; poczem klejnoty poszły do prawowitej właścicielki, a złodziejaka do więzienia.

\* **W Wrocławiu** odbył się w tamtejszym uniwersytecie niezwykle akt: Otóż udzielano tytułu doktora prawa dawniejszemu czeladnikowi ślósarskiemu Janowi Schlaichinkowski. Urodził on się w Pile w r. 1874 jako syn robotnika kolejowego i odwiedził aż do 14 roku życia tamtejszą szkołę elementarną, następnie wyuczył się ślusarstwa i został czeladnikiem. Jako taki udał się na wędrowną i zaszedł do Monachium, gdzie znalazł korzystną pracę i został członkiem Towarzystwa czeladzi; tam odznaczył się takimi zdolnościami, że wyprawiono go do klasztoru OO: Franciszkanów w Landshut, gdzie zaczął przygotowywać się do egzaminu abiturycenckiego. Po otrzymaniu cenzury i włożeniu habitu pogniwał się z Ojcami klasztornymi i wystąpił z zakonu, znalazł przecież wkrótce nowych opiekunów, za których pomocą dostał się do gimnazjum; po półrocznym pobycie w wyższej primie, złożył w roku 1899 egzamin i udał się do Wrocławia na studia prawnicze; po trzech latach został referendaryuszem i doktorem prawa.

\* **Marienburg.** Córka pewnego obywatela żyda z Odessy Grünspana, Klara, bawiąc w Marienburgu, poznała dorodnego młodzieńca, nazwiskiem Stamma. Pokochała się w nim i wyszła za niego bez wiedzy rodziców. Powróciwszy do Odessy wyjawiała matce tajemnicę i wyjechała z mężem do Rzymu. Rodzice przebaczyli ten krok — ale w kwartał później przybyła córka z wystrzelonym okiem i zranioną ręką. Okazało się, że jej małżonek był hersztem bandy zbójców a za jego ujęcie wyznaczoną była nagroda 5 tysięcy lirów. — Tymczasem, gdy była z mężem w mieszkaniu przybyło 3 mężczyzn, nazwali go zdrajcą i jeden z nich strzelił doń z rewolweru, ale go chybił, natomiast wystrzelił żonie oko, a drugim strzałem zranił ją w rękę. Następnie zbójcy dali jeszcze kilka strzałów, które męża trupem położyły. Zbójcy dowiedzieli się, że on z banku chciał wyciągnąć kapitały złożone i ich opuścić i dla tego go zabili. Zbójców tych aresztowano.

\* **Rzym.** Włoski minister skarbu Rosano odebrał sobie życie. Wszystkie prawie gazety włoskie katolickie, liberalne, masonskie i socjalistyczne zarzucały mu sprzedajność i marnowanie grosza publicznego. Przyjaciel samobójcy, dzisiejszy prezes gabinetu, Giolitti żądał od niego, aby się usprawiedliwił publicznie. Nie uczynił tego; pojechał do Neapolu i tam w biurze swem zastrzelił się. Zmarły miał lat 52, był jednym z najznakomitszych adwokatów.

\* **Londyn.** Żołnierz angielski dostaje rano kawę ze śmietanką i bułką, przed obiadem kieliszek koniaku, o godzinie 12 obfity obiad z dwóch lub trzech potraw, o 5 herbatę z bułką, o 8 kolację. Tygodniowy jadłospis tak się wogóle przedstawia: Niedziela: rostbef i pare z grochu, jajecznica z wędliną, herbata z mlekiem i bułką; poniedziałek: rostbef z fasolą i kartoflami, zupa grochowa; wtorek: polędwica z kartoflami, zupa z ryżu; środa: cielęcina pieczona z kapustą i kartoflami, zupa na chlebie z garniturem; czwartek: rostbef z kartoflami, zupa grochowa;

piątek: peklówka lub wędlina z fasolą i kartoflami, zupa mączna; sobota: rostbef ze strączkami i kartoflami, zupa z soczewicy. Na każdego człowieka wydaje się dziennie 360 gramów mięsa, a 750 gr. chleba, 460 gramów kartofli i 226 gr. różnych jarzyn. — Prócz tego każdy otrzymuje na dzień: 10 gramów kawy, 92 gr. mleka, 38 gr. cukru i 5 gr. herbaty. — Utrzymanie takiego żołnierza kosztuje dziennie 38 centymów.

## Rozmaitości.

**Nowy balon ze sterem.** Znany aeronauta Stanley Spencer, wziął się w tych dniach w Londynie w nowozbudowanym olbrzymim balonie ze sterem, ponad wielką kopułę katedry św. Pawła, z zamiarem okrążenia jej. Jako punkt wzlotu wybrał ogród pałacu Kryształowego, skąd balon po kilku ewolucjach, mających na celu wypróbowanie motoru, poszybował ku oddalonej o jakich 5 kmtr. katedrze. Wiatr był lekki i dosyć pomyślny, a tłumy ludności przyglądały się szybującemu w znacznej wysokości balonowi. W pół godziny po wzlocie balon dotarł do celu i powinien był zawrócić i poszybować z powrotem do pałacu Kryształowego. Nie powiodło się wszakże skutkiem coraz gęstszej mgły i wzmagającego się wiatru, który poniósł aerostat w stronę przeciwną. Późnym wieczorem balon spadł w ogrodzie prywatnym przedmieścia londyńskiego Newbarnet, a Spencer przypisuje to niepowodzenie jedynie silnemu wichrowi. Motor, o sile 24 koni działał zupełnie prawidłowo. Kopułę katedry okrążył balon kilka razy przez 20 minut w wysokości 500 stóp. Spencer zamierza ponowić wkrótce wycieczkę.

**Droga książka.** W Londynie sprzedano na licytacji książek w sali licytacyjnej jedyny znany egzemplarz pierwszych prób poetyckich Shelleya. Za małą tę książeczkę w podartej oprawie, liczącą 64 stronnice, zapłacił zbieracz książek J. Wese 600 funtów szterlingów (12,000 m.) Dopiero w roku 1859 niejakiś Garnett znalazł wzmiankę o tej książeczce w czasopiśmie «Budget», a przed kilku laty znaleziono ją w bibliotece potomków Harriety Grove, kuzynki Shella, której poeta wiele utworów poświęcił.

**Kuba** rozpruwacz w Poznaniu. Od kilku dni, jakiś nieznaną mężczyzna napastuje wieczorami dziewczęta, zadając przytem nożem dotkliwe rany. W piątek wieczorem około godziny 7 napadł on w ulicy Karwickiej, w pobliżu kościoła Bożego Ciała, pewną 18 letnią dziewczynę, rozcinając jej ostrym nożem prawe udo aż do kości. Cieżką ranioną dziewczynę odwieziono do lazaretu miejskiego. — W sobotę wieczorem napadł ów nieznaną pewną dziewczynę w ulicy Kwiatowej, lecz na szczęście napastnika spłoszono. Wkrótce potem aresztowano pewnego podejrzanego mężczyznę, lecz cwa dziewczyna nie mogła rozpoznać w nim napastnika. Ową mężczyznę jest średniego wzrostu, postawy wysmukłej, ma blond włosy, twarz śniadą i bladą, spojrzenie pochmurne. Nosi czarną marynarkę i szary miękki kapelusz filcowy.

**Bomba w kościele.** W Belleville pod Paryżem, w chwili, gdy w kościele miejscowym odbywało się nabożeństwo nie-szporne, u wrót kościoła wybuchła podłożona przez niewiadomego złoczyńcę bomba, wypełniająca kościół dymem i gazami, które wysadziły wszystkie szyby w kościele. Straszny huk tak przeraził zebrane w kościele kobiety i dzieci, że powstał popłoch, skutkiem którego wiele dzieci zostało w ścisłości poranionych. Jak się okazało, bomba naładowana była gwoździami. Szczęściem, gwoździe te nikogo nie zraniły, puszczadzały natomiast w wielu miejscach mury kościoła i filary. W domach sąsiednich skutkiem wybuchu powypadały wszystkie szyby. W pobliżu bomby znaleziono egzemplarz pisma anarchistycznego. Wybuch więc jest bez wątpienia dziełem anarchisty.

Prawdziwe toruńskie  
**pierniki miodowe**

codziennie używane, utrzymują żołądek  
w ciągłym porządku.

Prosimy się spytać swego lekarza!

Fabryka pierników miodowych  
**Herrmann Thomas,**

**Toruń,**

król. pruski i ces. austriacki dostawca nadworny.

Specjalność: *toruńskie Katarzynki.*

Do nabycia w każdym lepszym składzie deli-  
katesów, konfitur lub towarów kolonialnych.

# Sprzedaż dóbr rycerskich

lub rozparcelowanie tychże.

Dobra rycerskie **Stary Olsztyn**, 7 kilometrów szosą od miasta  
Olsztyna, składające się z 1570 mórg dobrej, po większej części pszennej roli,  
wtem łąki, torf i las z nową gorzelnią, pańskim budynkiem mieszkalnym, dobre-  
mi budynkami gospodarczymi i stodołami, z żywym i martwym inwentarzem,  
parową młóckarnią, maszyną do drylowania pp., mają przez niżej podpisanego  
w całości lub w parcelach zostać sprzedane. Termin sprzedaży wyznaczyłem na

## poniedziałek, 23 listopada,

od godz. 10-tej przed poł. w budynku  
majątkowym (Gutshaus)

w **Starym Olsztynie**, na który zapraszam kupców z tem nadmienien-  
iem, że warunki wpłaty i spłaty są bardzo dogodnie, a że zapłatą zaczeka się  
dłuższy czas przy niskich procentach.

Szczególne zwracam uwagę na **resztę majątku** około 600 do  
800 mórg z budynkami gorzelnią i inwentarzem. Majątek ten można przed  
terminem sprzedaży obejrzeć.

Wszelkich objaśnień i bliższych wiadomości udziela chętnie.

# D. Sass, Olsztyn.

Ulica Dolna Kościelna 8. I.

Pierwsza warmińska

# palarnia kawy

Olsztyn ul. Górna 8 (przy wysokiej bramie)

właściciel **Paweł Rehahn**

poleca

# KAWY

codziennie świeżo palone, jako szczególnie dobre

Guatamala mieszankę funt 100 M.

Java " " 1,20 "

Mocca " " 1,40 "

również wszelkie inne gatunki kawy także  
świeżo palone od 0,70 do 1,80 m.

Paczki pocztowe od 6 do 9 i pół funta franko.

Moja

# Olejnica

jest od dzisiaj codziennie w biegu.

**R. Ciecierski,**  
młyn w Wartemborku.

# Posiadłość

30 mórg dobrej roli, w tem budynek  
i stodoła, chcę zaraz z wolnej ręki  
sprzedać.

**Barbara Kwitek**

w Rykówc. (Rykowitz p. Klaukendorf.)

# Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie  
hurtownie polecają cząstkowo

**mąkę.**

Mąka żytnia funt po 9 fen., poślednia funt po 7 fen.

**Filia ul. Górna nr. 2.**

Moja

# posiadłość

w Worytach, składająca się z 80  
mórg dobrej roli w tem łąki,  
chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

**Josłowski**

w Tomaszkanie.

Wędzone łupacze

(schellfische) w maśle obsmażone sta-  
nowią delikatese. Z nową przesyłki  
polecam funt po **30 fen.**

**P. Hirschberg.**

# Ucznia

szuka zaraz lub później.

**R. Klein,**

mistrz krawiecki w Wartemborku.

Moja

# posiadłość

w **Dywitach** składająca się z bu-  
dynku mieszkalnego, chlewów i dużej  
ogrodu zamierzam tanio sprzedać.  
Wpłata podług umowy. Zgłoszenia i  
zapytania przyjmuje

**Romanowski.**

posiedziciel w Dywitach.

# 3000 m.

na pewną hipotekę szuka od zaraz.  
Kto? powie ekspedycya »Gazety  
Olsztyńskiej.«

Platy, kości, stare żelazo  
i wszelkie inne produkta kupuje **A.  
Ostrode,**

dawniej **Bombin.**

Platy i kości kupuje po 2 fen. funt.  
ul. Warszawska nr. 5 i 9,  
(przy rynku remontowym).

**Skład rzeczy**

●● **Frankensteina** ●●  
znajduje się od 1-go października  
r. b. tylko

# 15 ulica Prosta 15

dla **nowych rzeczy** na dole  
w składzie, dla **noszonych  
rzeczy** na pierwszym piętrze.  
Proszę na ulicę i numer 15  
uważać.

Nowo podjęte!

**Tabaka do zażywania!**  
Kto spróbuje mej tabaki, bę-  
dzie zadowolony. Funt po **60 fen**  
**G. ESCHOLZ** Następca.

# Posiadłość,

składająca się z 30 mórg roli w tem  
ztery morgi łąk z budynkami chcę  
natychmiast z wolnej ręki w całości lub  
w parcelach sprzedać. Dzień sprze-  
dazy wyznaczyłem na niedzielę po po-  
udniu o 3-ciej.

**A. Wichmann.**

w Rusi (Reussen p. Dorotowo.)

Ponieważ nazakupy-  
wałem tanio z wielkich  
fabryk rzeczy jak: lust-  
ra, meble, kanapy fotele,  
figury i obrazy świę-  
tych, itd., przeto jestem  
w stanie jak najtaniej  
z małym zyskiem tako-  
we sprzedawać.

Nadarza się więc Szan.  
Publiczności okazya do-  
brego i taniego zakupu.

# J. Lewandowski,

Olsztyn, ul. Prosta 28.

Na wesela

i inne uroczystości po-  
lecam

rum do groku za flaszkę 1,25 m.  
zwykły rum " " 0,90 "  
wino czerwone do groku za fl. 0,80 m.,  
wino muskatowe za fl. 0,80 m.  
wino Barcelona po 1 m. i 1,20 m.

Również cygary „Renteiba“ pod gwa-  
rancją za dobry zapach i smakę kiste  
po **4 m.**, inne gatunki cygar od  
**3 i 3,50 m.** Także polecam  
**wszelkie esensye** do robie-  
nia wódek i win. Recepta jako i wszel-  
kie naczynia do tego daje bezpłatnie.

**A. Lubowski.**

# Kalendarze

na rok przestępny

1904:

Maryański . . . . .	60 fen.
Regensburger . . . . .	50 fen.
Katolik . . . . .	50 fen.
Święta Rodzina . . . . .	50 fen.
Poznański . . . . .	50 fen.
Kalendarz katolicki . . . . .	25 fen.

poleca

ekspedycya „Gazety Ol-  
sztyńskiej“.

Zamiejscowi powinni  
dołączyć od każdego kalendarza  
10 fen. na przesyłkę.

Sprzedaż drzewa,

W poniedziałek, 10 listopada  
przed południem o 10 w oberży  
w Stawigudzie drzewo do bud-  
wli po niższych cenach z ob-  
wodów Grada, Ruś, Ustrych i  
Fafarnia i drzewo na opał wedle  
zapasu i zapotrzebowania.